

## Jan Czerniecki: Ścieżyny na pustkowiu

W tej to księdze pierwsi chrześcijanie szukali niemal, jak na starych zdjęciach, Jezusa, którego poznali osobiście czy poprzez przepowiadanie Apostołów. Zatrzymajmy się więc na chwilę nad niedzielnym pierwszym czytaniem.



Księga Izajasza jest bodaj najczęściej cytowaną przez chrześcijan częścią Starego Testamentu, bo w sposób wręcz zadziwiająco trafny zwiastuje Tego, który objawił Prawdę Nowego Przymierza. W tej to księdze pierwsi chrześcijanie szukali niemal, jak na starych zdjęciach, Jezusa, którego poznali osobiście czy poprzez przepowiadanie

Apostołów. Zatrzymajmy się więc na chwilę nad niedzielnym pierwszym czytaniem.

*Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę. Lecz ty, Jakubie, nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu! Raczej Mi przykrość zadałeś twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz. Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów.*

(Iz 43,18-19.21-22.24b-25)

Sama księga była spisana najprawdopodobniej przez dwóch, być może nawet trzech autorów. Izajasz pierwszy (tzw. Proto-Izajasz, któremu przypisuje się rozdziały 1-39) był prorokiem żyjącym w VIII w przed Chrystusem nauczającym w królestwie Judy (tamtych czasie królestwo Izraela było już podzielone na dwa królestwa: królestwo Izraela – obejmujące większość pokoleń zajmujące północną część i królestwo Judy – mniejsze, ale z Jerozolimą), gdzie przez około 40 lat upominał kolejnych władców i wzywał do bezgranicznego zaufania Bogu. Jednak nie jego postać nas dzisiaj najbardziej interesuje.

Czytanie, które nam dziś Kościół poddaje pod rozwagę pochodzi od Deutero-Izajasza, który działa i naucza w czasie „niewoli babilońskiej”, która przyszła na królestwo Judy wraz z najazdem króla Nabuchodonozora II ok. 587 r. przed Chrystusem. Jerozolima została podbita, świątynia zrabowana i zniszczona, a mieszkańcy Syjonu

przepędzeni na wygnanie w głąb Babilonii. Juda, co prawda przeżyła swoje bratnie królestwo – Izrael, które znalazło się w niewoli asyryjskiej już 721 r. (za działalności Proto Izajasza), jednak w końcu podzieliła jego przesiedleńczy los.

I w tym oto czasie – gdy Izrael jest na wygnaniu - prorok kieruje słowa Boga do swojego ludu, który traci wszelką nadzieję. Trzeba nam przypomnieć, że w czasach, o których mowa – utrata przez naród swojej państwowości ściśle powiązanej z bogami danego narodu – oznaczała utratę ochrony i wydanie na pastwę innych władców niebios i ich ziemskich namiestników. Dla Izraela oznaczało to, że wielki *Elohim*, jest jednak słabszy od babilońskiego Szamasza. To jest prawdziwy skandal dla tego ludu. Bo jakże Bóg wszechwładny i potężny, który to wyprowadził Izraela z Egiptu trzymanego mocną ręką faraona (a każdy Izraelita czuł, że to jego Bóg ocalił - nie tylko przodków – historia była dla niego pogłębionym czasem terażniejszym) teraz przegrywa z innym bogiem. Czyż w takim razie przedziwny *Jahwe* jest słabszy? Czy już stracił swoją moc? Czy następuje kolejne pokolenie bogów, którzy zrzucają z tronów poprzedników (jak w teogoniach przekazywanych z pokolenia na pokolenia w ludach Bliskiego Wschodu)?

Izrael nie był wtedy jeszcze ludem wolnym od politeizmu. Wręcz przeciwnie, sam oddawał kult bogom ziemi Kanaanu – Aszerze i Baalowi budując im tzw. wyżyny, czyli ołtarze ku ich czci. Jego pogląd na Jedyność swojego Boga przyjdzie właśnie w trudnym doświadczeniu wygnania.

Zatem swoista teomachia w oczach wyznawców Jahwe była ustanowieniem nowego porządku, w którym ich Bóg zdaje się ustępować miejsca bogu króla Babilonii. Musimy się wczuć w tę atmosferę, która była mocnym doświadczeniem zmiany hierarchii dotychczas nigdy niekwestionowanej. Jeruzolima – miasto Boga, Jego dom – świątynia – jest zniszczona. Do tego miasto *Babel* (Babilon) tryumfuje w pochodzie swojego króla. A miasta te reprezentują dwa porządki: Jeruzalem – miasto pokoju, dom Boga – świątynia Syjon, gdzie obecność Boga jest namacalna, gdzie ma się objawić *Emmanu-el* – Bóg z nami, zwiastun przyszłego Edenu, albo jego terażniejsza namiastka; i *Babel* – miasto pychy i nieładu, naznaczone grzechem ludzi chcących uczynić się równymi Bogu realizując niejako pokusę węża przemawiającego do Ewy w Raju. Czy Izrael w tym doświadczeniu nie miał prawa szemrać i mówić: „Bóg umarł”, przegrał i został powalony?

W tym trudnym czasie wygnania – lecz niezwykle owocnym dla samookreślenia się narodu - kształtuje się zrąb interpretacji dziejów. Wyłania się kanon biblii hebrajskiej, gdy natchnieni-redaktorzy spisują historię swojego ludu. Jest to gorzka lekcja. Historia Izraela jest w niej przedstawiana jako, z jednej strony historia niewierności, a z drugiej strony opowieść o nieustępliwym w swym działaniu Bogu, który zawiera kolejne przymierza ze swoim ludem. Imię Izajasz znaczy po hebrajsku Bóg-Zbawia (podobnie do imienia Jezusa: *Jehoszua* – Bóg jest zbawieniem).

Izrael zaczyna czytać swoją historię poprzez pryzmat Boga doświadczającego swój lud trudnymi wydarzeniami; widzi słuszną boską karę za wielokrotne odstępstwa i niewierność ( której piękną figurę możemy przeczytać w księdze proroka Ozeasza).

Bóg w tym ujęciu nie wchodzi w dialog z innymi bogami, ani nie walczy z nimi podług starej logiki teogonii – tylko skupia się na relacji do swojego ludu. Działa w historii, która nie jest prostym przełożeniem: Pomyślność narodu – bóg mocny (*el-gibbor*), klęska narodu – bóg umarł, czy został powalony. Tu idzie raczej o relację Bóg – lud wybrany, gdzie nie ma już innych bogów, gdzie liczy się tylko to, co On-Bóg chce pokazać swojemu wybranemu ludowi poprzez historię.

I oto w tym kontekście, na wygnaniu Bóg wypowiada ustami Deutero-Izajasza te słowa:

*Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę. Lecz ty, Jakubie, nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu! Raczej Mi przykrość zadałeś twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz. Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów.*

wskazując na niezwykłą, unikalną więź łączącą lud, który Bóg utworzył sobie (sic!), aby oddawał chwałę poprzez odnowienie mocy świadectwa zbudowanego na doświadczeniu cudów przez niego dokonanych. Izrael był niewierny, ale Bóg mu przebacza, jak małżonek - ze wspomnianej księgi Ozeasza - swojej żonie, która się oddała sakralnej prostytutce. Bóg nie chce pamiętać tych grzechów Jakubowi-Izraelowi.

*Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu.*

Jest to obietnica najzupełniej czytelna dla Izraelitów mówiąca o ponownym wyjściu z niewoli. Znów przez pustynie jak za Mojżesza, lecz teraz prowadził będzie sam Bóg, będzie otwierał drogi i ścieżyny.

Pustynia jest miejscem szczególnym, to jest przestrzeń oczyszczenia, gdzie Bóg poddaje próbom lud i unaocznia mu, jak niewiele bez Niego znaczy. Gdzie można lepiej doświadczyć pustki, braku zabezpieczeń oraz wszelkich niedostatków, jak nie w tym miejscu? Tam też Bóg przemawia do serca człowieka, bo nic nie zagłusza tej mowy – nie ma ucieczki od „głosu wołającego na pustyni”. Tam też dokonuje się swoiste przejście będące oczyszczeniem ku nowemu Jeruzalem – *Ir-szalom*- miastu pokoju, które Bóg zamierza odbudować dla swojego ludu i zamieszkać z nim na wieki.

Czyż to nie jest piękny zwiastun Ewangelii?

*Jan Czerniecki*

Zobacz czytania na niedzielę i komentarz o. Jacka Salija